Lubosz Wrzosek kl. Va.
SP nr 3 w Sokołowie Podlaskim

NIERÓWNI – SOBIE POTRZEBNI

Marek był uczniem klasy szóstej szkoły podstawowej. W ocenie rówieśników był „nijaki", chudy, nieduży, piegowaty i miał odstające uszy. Nie ubierał się modnie, ciągle nosił szare wypłowiałe bluzy i pomięte spodnie. Nie miał fajnej fryzury, nie posiadał smartfona oraz komputera, więc praktycznie w swojej szkole „nie istniał", nie mając wspólnych tematów z kolegami, był zepchnięty na margines. Inni uczniowie zauważali go tylko w chwilach, gdy przy odpowiedzi znów nic nie umiał albo dostawał kolejną jedynkę za brak pracy domowej. W ogóle nauka była jego piętą achillesową, nie był orłem, jednak jakoś co roku udawało mu się zdawać do kolejnej klasy. Jedynie na lekcjach wychowania fizycznego radził sobie doskonale. Pomimo swego miernego, w porównaniu z rówieśnikami wzrostu, potrafił szybko biegać i był bardzo zwinny. Chociaż nie posiadał markowych ubrań sportowych, mając jedynie porozciągany stary dres, był często reprezentantem szkoły w różnych zawodach sportowych, gdzie zajmował czołowe miejsca. Ale to nie wystarczyło, by zdobyć uznanie koleżanek i kolegów. Koledzy drwili z niego. Wyśmiewano jego ubranie i wygląd. Dlatego Marek unikał ludzi, a wolny czas na przerwach spędzał samotnie z dala od innych.

Do tej samej klasy chodziła też Amelka, która była przeciwieństwem Marka. Uczyła się bardzo dobrze, do szkoły zawsze przychodziła przygotowana, nauka nie sprawiała jej żadnych kłopotów. Ubierała się modnie, zawsze miała najlepsze „ciuchy", markowy telefon i do tego była bardzo ładna. Imponowało to jej rówieśnikom i z tego powodu zawsze była otoczona wianuszkiem koleżanek i kolegów, którzy za wszelką cenę chcieli się jej przypodobać i zdobyć jej względy. Amelka jednak była straszną egoistką i nie miała żadnych przyjaciół. Z nikim nie potrafiła nawiązać głębszych relacji.

Pewnego dnia klasa pojechała na wycieczkę w góry. W pewnym momencie, gdy młodzież wspinała się wąską, stromą, leśną ścieżką rozpętała się straszna burza. W ciągu kilku minut zrobiło się ciemno, zaczęły uderzać błyskawice, a z nieba spadły potoki deszczu. Powstała panika, wszyscy rzucili się do ucieczki, by jak najszybciej znaleźć się

w bezpiecznym miejscu. Uciekając w przerażeniu nikt nie zauważył, że Amelka poślizgnęła się na mokrej ścieżce i zaczęła zjeżdżać ze stromego zbocza. A wszystko przez modne buty, które wprawdzie wyglądały wspaniale i były obiektem zazdrości koleżanek, jednak zupełnie nie nadawały się do wędrówek po górskich szlakach.

Jedynie Marek, który jak zwykle, wlókł się gdzieś na końcu, z dala od innych, zauważył różowy plecak, który dosłownie śmignął mu przed oczami. Wydawało mu się przez moment, że widział w świetle błyskawicy przerażoną twarz Amelki. Dziewczyna bardzo mu się podobała i imponowała mu swoją inteligencją i urodą. Nigdy jednak, chociaż przez tyle lat byli w jednej klasie, nie rozmawiał z nią. Nigdy nawet do niej się nie zbliżył. Pomyślał, że dziewczynce grozi niebezpieczeństwo, więc natychmiast podążył w kierunku, w którym zniknęła mu z oczu, lecz nigdzie nie mógł jej znaleźć. Pomyślał, że tylko mu się wydawało i już chciał wrócić na ścieżkę, lecz w pewnej chwili usłyszał wołanie o pomoc. Podążył za głosem i zobaczył, że Amelka wpadła do dosyć głębokiego dołu, z którego nie mogła się wydostać. Szybko zsunął się na dno i zapytał, co się stało. Amelka płacząc i drżąc z nerwów, opowiedziała co się stało. Powiedziała też, że nie może wydostać się z tego dołu, ponieważ strasznie boli ją lewa noga. Marek pochylił się i zobaczył, że kostka dziewczyny jest mocno spuchnięta. Sytuacja w jakiej się znaleźli była niewesoła, zostali sami w lesie, nikt nie wiedział gdzie są i być może nikt z ich klasy nie zorientował się, że oni zostali. Na domiar złego zaczynało robić się coraz ciemniej i zimniej i zachodziło prawdopodobieństwo, że przyjdzie im spędzić noc w lesie, a pomoc nadejdzie dopiero rano. Ponadto nikt nie wie, gdzie ich szukać. Siedząc dalej w dole, nie mogli liczyć, że ktoś ich zauważy. Na szczęście burza już się skończyła. Nie mogli zadzwonić po pomoc, bo niestety, wspaniały smartfon Amelki „rozładował się". W takiej sytuacji byli zdani wyłącznie na siebie. Marek chciał nawet iść, by sprowadzić pomoc, ale Amelka za nic w świecie nie chciała zostać sama, a poza tym nie wiedział, w którą stronę skierować się. Postanowili więc, że spróbują wydostać się z dołu i poszukają jakiegoś schronienia. Jednak nie było to takie proste, bo noga Amelki strasznie ją bolała i puchła coraz bardziej. Dziewczyna myślała, że to straszne, że trafiła akurat na Marka, który był najgorszy w klasie i z nim na pewno nie uda jej się wydostać z tego lasu. Zresztą nie podobała jej się taka sytuacja, bo właściwie to nawet nie wie, czy będzie w stanie z nim się porozumieć. Przecież do tej pory, chociaż widywała go w klasie codziennie, to ani razu z nim nie rozmawiała, bo to było takie „klasowe zero". Jednak nie miała innego wyjścia, jeśli nie chciała tu zamarznąć.

Marek miał ze sobą scyzoryk, który kiedyś dostał od taty. Ten nóż dla Marka wiele znaczył, gdyż to była jedyna pamiątka po ojcu, który kilka lat temu wyjechał za granicę do

pracy i już od dawna przestał kontaktować się z rodziną. Przesyłał czasem jakąś pocztówkę z pozdrowieniami, ale nigdy nie wspominał, że wróci. Mama mówiła Markowi, że jego ojciec za granicą założył nową rodzinę i raczej nie interesuje go los Marka i jego młodszego rodzeństwa. Przed wyjazdem ojciec podarował Markowi piękny scyzoryk, który miał wiele przydatnych funkcji. Dla Marka był bardzo cenny, więc nigdy się z nim nie rozstawał. Właściwie była to jedyna rzecz, którą mógłby komuś zaimponować. Amelka wymyśliła, że przy pomocy tego noża można ściąć kilka gałęzi, po których mogłaby się wdrapać na górę i tak właśnie zrobili. Jednak Marek musiał praktycznie wyciągać Amelkę, gdyż jej spuchnięta noga uniemożliwiała jakiekolwiek poruszanie się. Jakie to szczęście, że Marek był taki zwinny i dosyć silny, jak na swój wiek. Po wielu wysiłkach, kiedy już udało się jej wyjść na górę, Marek znalazł dla nich prowizoryczne schronienie pod nawisem skały. Z gałęzi oraz mchu sporządził dość wygodne siedzisko, usztywnił i obwiązał nogę koleżanki swoją koszulką. Niestety, zapadła już noc i zrobiło się bardzo zimno. Pomyśleli, że przydałoby się jakieś ognisko, przy którym mogliby się ogrzać i trochę wysuszyć mokre ubrania. Niestety, choć wokół było dużo gałęzi, to były one bardzo mokre po ulewie i nie nadawały się do rozpalenia ognia przy pomocy krzesiwa, które było w scyzoryku Marka. Przeszukali swoje plecaki, ale u Marka nie było nic, co mogłoby posłużyć do rozpalenia ogniska. W plecaku Amelki znaleźli drogie perfumy, które nie wiadomo po co Amelka zabrała ze sobą na wyprawę w góry. Dziewczyna pomyślała, że przecież takie perfumy są łatwopalne i może przy ich pomocy uda się wskrzesić ogień, jednak żal jej był zmarnować tak drogiego kosmetyku. Jednak zimno dokuczało jej coraz bardziej i zaproponowała Markowi, że mógłby nazbierać trochę szyszek i igiełek świerkowych, które poleją perfumami i może w ten sposób rozpalą ogień. Tak też zrobili i w końcu się udało, chociaż musieli zużyć na to prawie całą buteleczkę perfum. Gdy już grzali się przy ognisku poczuli, że są strasznie głodni. Marek wyjął z plecaka kilka parówek, które przy śniadaniu wyniósł ze stołówki. Amelka stwierdziła, że nie będzie jadła takiego świństwa, tym bardziej, że jak myślała, Marek po prostu je ukradł. Wtedy chłopak powiedział, że są to parówki, które pozbierał z talerzy kolegów, gdy oni już skończyli jeść. Parówki te zostałyby wyrzucone, a on wziął je, bo rzadko ma okazję jeść coś takiego- jego rodzina żyje bardzo skromnie. Opowiedział o swoim ojcu, który jest za granicą i nie interesuje się losem rodziny. Mama Marka ciężko pracuje, by utrzymać rodzinę, często nie ma jej do późna i wtedy Marek, jako najstarszy z rodzeństwa, zajmuje się domem, odbiera młodsze rodzeństwo z przedszkola i opiekuje się nimi. Późnym wieczorem, gdy już może usiąść do lekcji ze zmęczenia zwyczajnie zasypia i dlatego tak źle się uczy. Amelka pomyślała, że źle oceniała Marka, zresztą jak cała klasa, że nie jest on zwykłym leniem, lecz

po prostu nie ma odpowiednich warunków na naukę. Amelka i Marek, siedząc przy ognisku jeszcze długo ze sobą rozmawiali. Gdy dziewczynka poznała historię Marka oraz jego troskę o nią stwierdziła, że jest on nawet całkiem fajnym kolegą. Postanowiła, że jak uda im się szczęśliwie wrócić, to w podziękowaniu za okazaną przysługę będzie pomagała mu w nauce. Marek stwierdził, że dzięki tej przygodzie w końcu udało mu się porozmawiać z Amelką, która okazała się całkiem miłą koleżanką. Ta trudna sytuacja wiele go nauczyła.

Rano ekipy ratunkowe odnalazły dzieci i cała przygoda dobrze się skończyła. Okazało się, że pomimo wielu różnic, dzięki wzajemnej współpracy, razem potrafili przetrwać noc w lesie. Wystarczyło odrobinę chęci i otwartości na innych. Ludzie niekoniecznie są tacy, na jakich z pozoru wyglądają i nie powinno się z góry przekreślać kogoś, kto nam się nie podoba. Trzeba dobrze kogoś poznać, by móc go oceniać.